

## **Nerwica eklezjogenna**

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

**N**erwica eklezjogenna to nazwa grupy zaburzeń psychicznych wytwarzanych przez religie i kościoły (z gr. *ecclesiae* – kościół, *gignomani* – być wytworzonym). Ze względu na to, że źródłem nerwicy kościelnej są głębokie przekonania religijne pacjenta, choroba ta jest bardzo trudna do leczenia. [1]

Nerwica eklezjogenna bardzo często związana jest ze sferą seksualną. Została wyodrębniona i zdefiniowana jako jednostka chorobowa przez berlińskiego ginekologa Eberharda Schaetzinga w roku 1955. Wynikało to niewątpliwie z poluzowania rygorów obyczajowych wobec sfery seksualnej i rozwoju seksuologii jako nauki. Zaczęły się wówczas ukazywać publikacje o rozpowszechnianiu się patologii seksualnych. Jeszcze wówczas ponad połowa kobiet nie przeżywała orgazmu. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy były silne zahamowania na tle religijnym. Schaetzing odkrył je u wielu swoich pacjentek i nadał im nazwę. Stwierdził, że tłumienie potrzeby seksualnej, traktowanie przyjemności jako czegoś złego, obsesja antymasturbacyjna, moralność potępiająca radość itp. elementy „dogmatyzmu kościelnego” nie tylko są przyczyną zahamowań seksualnych, braku orgazmu, ale i innych zaburzeń o nerwicowym charakterze, uniemożliwiających harmonię i więź w wielu małżeństwach, prowadząc do tragedii w życiu osobistym. Wzięło się to z obserwacji, że jego pacjenci pochodzący z rodzin chrześcijańskich często zmagali się z problemami seksualnymi w kontekście swojej wiary.

Jego spostrzeżenia potwierdzili wkrótce inni lekarze i psychoterapeuci, w wyniku czego stwierdzono, iż „Nerwice eklezjogenne z pewnością były jedną z częściej występujących przyczyn problemów seksualnych i małżeńskich” (Z. Lew-Starowicz, *Słownik encyklopedyczny – Miłość i Seks*, 1999). W 1957 r. austriaccy psychoterapeuci zorganizowali kongres na temat nerwic eklezjogennych. Sytuację odmieniła m.in. rewolucja seksualna z lat. 60., lecz według szacunków do dziś w Polsce na seksualne nerwice eklezjogenne cierpi ok. 9% kobiet i 5% mężczyzn (Lew-Starowicz). Przypuszczam, że w gronie mężczyzn duża jeśli nie większa część z chorych na nerwicę eklezjogenną to osoby homoseksualne. Wiceprezes Polskiego Towarzystwa Medycyny Seksualnej, dr Andrzej Depko, [potwierdził niedawno](http://www.tvn24.pl/0,1572527,0,1,seks-to-namias-tka-zycia-wiecznego,wiadomosc.html) (<http://www.tvn24.pl/0,1572527,0,1,seks-to-namias-tka-zycia-wiecznego,wiadomosc.html>), iż nauka Kościoła może prowadzić do zaburzeń seksualnych a księża nie powinni wypowiadać się w sprawach seksu, nawet jeśli uważają, że mogą powiedzieć coś „postępowego”, gdyż nie mają po temu kwalifikacji merytorycznych.

Pomimo iż prof. Lew-Starowicz definiuje nerwice eklezjogenne jako zaburzenia seksualne o charakterze nerwicowym spowodowane nauczaniem kościelnym, to dziś pojęcie to ma znacznie szersze znaczenie niż pierwotnie i odnosi się do wszelkich zaburzeń psychicznych związanych z kościelnym nauczaniem. Klaus Thomas rozszerzył pojęcie nerwicy eklezjogennej również na zaburzenia lękowe i zaburzenia osobowości związane z przekonaniami religijnymi, zwłaszcza rodziców. Według Thomasa, nerwice eklezjogenne zdarzają się stosunkowo często i wyrażają się w formie „religijnego strachu” i depresyjności, w której szczególną rolę odgrywa poczucie winy (1964).

Dwight W. Cumbee zwrócił uwagę, iż większość depresji spotykanych u osób wierzących, to nerwice eklezjogenne. W swojej pracy kapelana szpitalnego zaobserwował wiele nerwic religijnych, których źródła sklasyfikował według pięciu czynników: 1) chorobliwe poczucie winy; 2) niemożność sprostania naukom kościelnym bez względu na wysiłki; 3) strach przed piekłem i wiecznym potępieniem; 4) brak wsparcia we wspólnocie kościelnej; 5) religijny seksizm (*Depression as an ecclesiogetic neurosis*, „The Journal of Pastoral Care”, 4/1980).

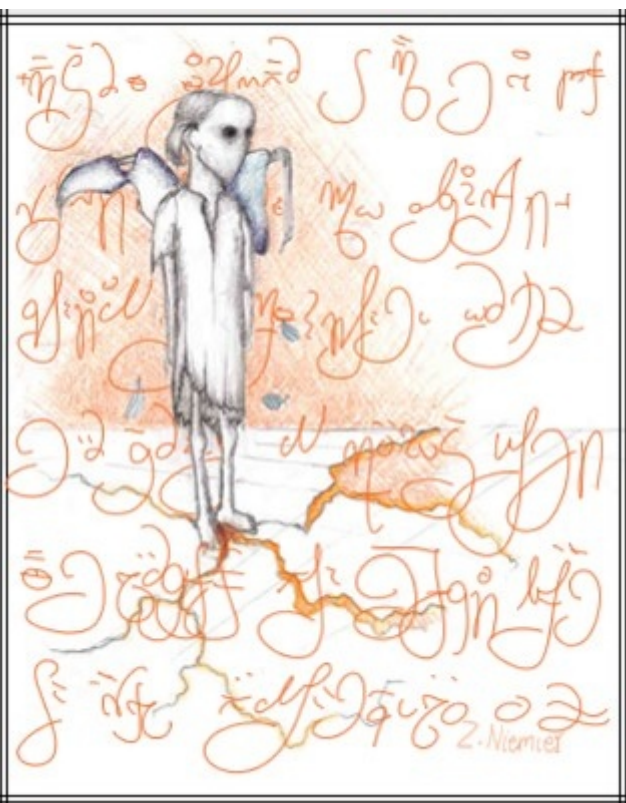
Należy podkreślić, iż pojęcie nerwicy eklezjogennej związane jest w zasadzie z religią chrześcijańską, zwłaszcza w tych jej wydaniach, które koncentrują się mocno na sferze seksualnej i silnie akcentują czynnik strachu i kary Bożej. Pierre Solignac nazywa to „nerwicami chrześcijańskimi” (*The Christian Neurosis*, 1982) i wini za nie tradycyjne nauczanie chrześcijańskie. Paul DeBlassie III pisze o „nerwicach religijnych”, które wywołuje toksyczne chrześcijaństwo charakteryzujące się legalizmem i sztywnym zinstytucjonalizowaniem. Według niego czynniki te wpływają negatywnie na rozwój człowieka, tłumiąc jego niezależne myślenie i twórczość. Na ogół oddziaływanie toksycznego chrześcijaństwa jest zjawiskiem nieświadomym (*Toxic Christianity: Healing the Religious Neurosis*, 1992).

„W sumie każdy mój kryzys wyływał z lęku przed Bogiem, że on będzie chciał czegoś innego niż ja. – mówi Małgorzata, katolicka pacjentka z krakowskiej grupy terapeutycznej prowadzonej przez dra Andrzeja Molendę – (...) Pragnienie podświadome, żeby Pan Bóg się w końcu odzepił, ja sobie chcę dawać radę sama (...) Bóg zagraża mi jakimś potencjalnym 'złem', niby dobrze chce, ale jakoś mu nie wychodzi. Dziwnym zbiegiem okoliczności dobro dla mnie według niego nie jest dobrem dla mnie według mnie. Typowe i mocne jest u mnie myślenie, że 'święte' zamierzenia Boga wobec mnie zaowocują cierpieniem. Bóg faktycznie jawi mi się jako ten, który zagraża brakiem konkretów w moim życiu, czyli nudą, bezruchem, opuszczeniem rąk, poddaniem się.” (*Rola obrazu Boga w nerwicy eklezjogennej* (<http://www.racjonalista.pl/ks.php/k,1203>), Nomos, 2005).

Elżbieta, inna pacjentka z tej samej grupy, również kładzie akcent na łamanie „wola Bożą” własnych pragnień: „Pojęcie 'wola Boża' budziło we mnie zawsze lęk (mniejszy lub większy). Gdzieś w podświadomości było we mnie zawsze przekonanie, że wola Boża to jakiś ciężar, zadanie, któremu nie sprostim, a w każdym razie coś, co będzie sprzeczne z moimi pragnieniami, co będzie wyrzeczeniem, ofiarą”.

Nieco inny był przypadek Teresy, która nerwicy eklezjogennej nabawiła się w ramach katolickiej „Odnowy w Duchu Świętym”. Po pewnym czasie grupowych praktyk religijnych spostrzegła, że to, co na spotkaniach modlitewnych było proste, w życiu „nie grało”, życie ukazywało się bardziej skomplikowanym niż obraz kreowany przez katolickich mistyków. Rozdźwięk między modlitwą a życiem spowodował, że zaczęła czuć coraz większą niechęć do praktyk i treści religijnych i spostrzegła, że modlitwa wywołuje u niej coraz większe napięcie. Z czasem zaczęła skracać modlitwy i rzadziej chodziła do kościoła, co dawało jej pewną ulgę. Wdrukowane treści religijne były jednak tak silne, iż wkrótce w jej głowie wyrósł boski upiór, który począł ją straszyć konsekwencjami przed zatracaniem się. Z jednej strony chciała wythnienia od psychicznie kosztownych modlitw i Kościoła, z drugiej strony zaczęła obawiać się zemsty kościelnego Boga. W końcu trafiła do grupy terapeutycznej zajmującej się leczeniem nerwicy kościelnej. Fragment jej wypowiedzi:

„Respektowanie przykazań jako nakazu Boga powodowało, że gdy nie mogłam ich



Rys. Zuzanna Niemier

wypełnić, pojawiało się poczucie winy i zamiast przybliżyć mnie do Boga, oddzielało od Niego przez lęk. Czułam się bowiem wtedy niegodna Jego miłości oraz że nie mogę taka stanąć przed Nim, nie mogę do niego iść. (...) nieakceptacja siebie, swoich słabości, uniznienie siebie było chyba formą tych przepras, a nawet jakiegoś samo ukarania siebie. Wtedy dopiero dawałam sobie prawo, aby znów iść do Boga (...) Bóg ciągle jawił się jako ktoś zagrażający mi. (...) Bałam się rezygnacji z moich planów, pragnień. Bałam się, że On zabierze mi to, na czym mi zależy, lub też nie da tego, o czym marzę, a to tylko dlatego, że za bardzo czegoś pragnę, a On chce mnie wychować.”

Jeden z ojców polskiej psychologii, Władysław Witwicki (1878-1948), badając przed wojną wiarę ludzi wykształconych, sformułował na tej podstawie psychologiczną zasadę sprzeczności, polegającą na tym, w skrócie, iż ludzie ci w istocie nie żywią prawdziwych przekonań odpowiadających doktrynom religijnym, lecz supozycje – „niby-przekonania” (*Wiara oświeconych*, wyd. Paryż 1939, w Polsce dopiero w 1959). W czasopiśmie „Szkoła i Nauczyciel” pisał: „przymusowa nauka religii i przymusowe praktyki religijne są czynnikiem wychowawczym na ogół ujemnym (...). Ujemnym przede wszystkim dla dzieci inteligentniejszych i lepszych (...) Utrata wiary dziecięcej jest zjawiskiem naturalnym i niezmiernie rozpowszechnionym”.

Trudno wyobrazić sobie, aby „oświecona” osoba deklarująca się jako religijna żywiła coś innego niż quasi-przekonania religijne. Supozycje religijne nie wywołują oczywiście istotnych skutków w życiu psychicznym danej jednostki, co najwyżej w jej sferze behawioralnej. Nerwice eklezjogenne pojawiają się u tych jedynie osób, które żywią prawdziwe przekonania religijne. Im bardziej konserwatywne i fundamentalistyczne wierzenia religijne tym groźniejsze psychicznie. Rodzą się one na bazie konfliktów wewnętrznych pragnień i potrzeb oraz nakazów i zakazów religijnych. Można jednak przypuszczać, że powszechniejsze będą pod naporem postępujących procesów emancypacyjnych niż w społecznościach silnie tradycjonalistycznych, czyli w sytuacjach zderzenia pluralizmu społecznego, humanizmu i indywidualizmu z chrześcijańskimi tradycjami. W społeczeństwach, które nie dają możliwości wyboru stylu życia mniej jest wolności, ale i – jak należy się spodziewać – mniej nerwic eklezjogennych.

Mamy dzięki Bogu Stowarzyszenie Psychologów Chrześcijańskich (spch.pl), które twórczo rozwija różnorakie „terapię chrześcijańskie”, które mają ambicje kościelnego leczenia. Zdaje się, że kościelni psychologowie najbardziej „słyną” z „leczenia” homoseksualizmu. Z pewnością nieco lepiej idzie im leczenie alkoholizmu, choć terapie religijne nie mają tutaj monopolu. Jeden z chrześcijańskich psychologów, kościelny specjalista od satanizmu i psychologii męskości, Antoni J. Nowak OFM, kierownik Katedry Psychologii Życia Wewnętrznego KUL, potępia pojęcie nerwicy eklezjogennej: „Dla tego, kto rozumie Kościół święty i jego misterium, kto w niego wierzy, termin neuroza eklezjogenna będzie nie tylko nonsensem, ale również próbą atakowania Kościoła świętego”. Ojciec Profesor z KULu uważa, że kobieta istnieje tylko jako matka lub żona; mężczyzna ma egzystencjalne doświadczenie osamotnienia w Raju, kobieta zaś istnieje od początku w relacji do niego („Znak” 1/2006).

Są jednak teologowie, którzy nie odrzucają patologizującego wymiaru wyobrażeń religijnych. Jednym z nich jest Hans Kueng, który w wywiadzie z 1998 mówił: „Są ludzie, którzy z powodu religii chorują. Są ludzie, którzy cierpią z powodu przymusu, że muszą zrobić to czy tamto, odmówić jakieś modlitwy, którzy mają wyobrażenia o przymusie religii i wymuszonych rytuałach. Mają oni często eklezjogenne nerwice. Myślę, że cała kwestia moralności małżeńskiej jest przyczyną wielu nerwic: gdy ludzie nie mogli używać środków antykoncepcyjnych, gdy się im wmówiło mnóstwo rzeczy o wstydlivosti tam, gdzie w zasadzie nie było wcale grzechu.” („Frona” nr 19-20/2000). Wspomina o konieczności poważnego traktowania krytyki religii ze strony psychologii.

Trudno jednak dziwić się temu, iż choroba ta uważana jest za tak ciężką, jeśli próbuje się ją leczyć przy zachowaniu religijnego tabu. Dr Andrzej Molenda ostrzega: „Niedopuszczalne jest jednak nieetyczne kwestionowanie religijnego świata leczonej osoby, nawet gdy ten świat jest postrzegany jako dysfunkcyjny”. Radzi się, aby pracować nad zmianą obrazu Boga na bardziej miły. Dziwna to jednak sytuacja, kiedy terapeuta przeobraża się w teologa i przekonuje pacjenta, że Bóg nie jest taki zły, jak mu się to wydaje, jak gdyby miał jakiegokolwiek lepsze informacje o tym, „jaki Bóg w istocie jest”. To tak jakby chcieć leczyć poważnie zniszczonego bółącego zęba zimnymi okładami. Pamiętam, że przed paru laty na zebraniu założycielskim Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów obecna była osoba, która też miała za sobą przeszłość z nerwicą eklezjogenną. Próbowano na niej różnych „terapii”.

Wyleczyło ją całkowite odrzucenie religijnych przekonań, czyli po prostu racjonalizm. Mam więc powody przypuszczać, iż na nerwice eklezjogenne najlepszym remedium jest po prostu terapia ateistyczna – detoks a nie okłady z miłego boga; zaś psycholog czy psychiatra, który zajmuje się chorymi na nerwicę eklezjogenną powinien być ateistą. Tyle że to niemoralne...

Zobacz także te strony:

[Zbawienie przez kaźń](#)

[Dziecko, Bóg, religia](#)

[Invocatio Dei](#)

---

Przypisy:

[1] D.M. Wulff, *Psychologia religii klasyczna i współczesna*, Warszawa 1999, WSiP, Rozdział 6, podrozdział „Nerwice eklezjogenne”, ss. 218-221.

### **Mariusz Agnosiewicz**

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta *Racjonalisty*, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 13-11-2008)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6191>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu *Racjonalista.pl* tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)